

## **Amok przedwyborczy**

Szef klubu Platformy Obywatelskiej Tomasz Tomczykiewicz domaga się, aby kampania wyborcza była uczciwa, a przeciwnicy polityczni, czyli opozycja, mówili tylko prawdę. „Czas powiedzieć stop kłamstwu” – grzmi szef komitetu wyborczego PO Jacek Protasiewicz. I tak oto wraz z rozpoczęciem kolejnej kampanii wyborczej do parlamentu ponownie wzrosło szlachetne zainteresowanie deontologią, a więc zasadami etycznymi, jakimi powinni kierować się politycy. Mają od teraz nie kłamać i mówić tylko szczerą prawdę. Jakie to piękne, a jakie odkrywcz.

Zgodnie z prawem o tym, co jest prawdą, a co kłamstwem, decyduje niezawisły sąd w 24-godzinny trybie wyborczym, oczywiście za nasze wspólne, niewinnych podatników pieniądze. Właśnie przystąpił do pierwszej rozprawy w związku z pozwem PO przeciwko PiS za słowa „nic się w Polsce nie zmieniło”.

Jakikolwiek zapadnie wyrok w tej sprawie, nie ma on na razie wielkiego znaczenia, gdyż strona przegrana wniesie niechybnie odwołanie, domagając się rewizji orzeczenia. I tak władza ustawodawcza wciąga władzę sądowniczą w kampanię wyborczą. A ponieważ władza wykonawcza pokrywa się u nas z władzą ustawodawczą, ma ona prawo liczyć na przychylność Temidy, do której, jak wiadomo, nie idzie się po sprawiedliwość, tylko po wyrok. Tak więc to sąd będzie rozstrzygał, czy rację miał PiS, oskarżając PO o złe zarządzanie krajem.

Prezes PiS Jarosław Kaczyński nazwał rozgrywanie kampanii w sądach „pomysłem piramidalnym”, ale jako przedstawiciel opozycji nie może oczywiście mieć racji, gdyż opozycja w Polsce nie ma żadnej racji bytu. Oczekiwania partii rządzącej wobec opozycji zostały klarownie sformułowane w sejmowym wystąpieniu premiera („wyginiecie jak dinozaury”) w marcu 2010 roku, kiedy to informował między innymi Wysoką Izbę o tym, jak rządowe plany „z miesiąca na miesiąc zmieniają się w kilometry asfaltu i to dróg nowoczesnych i wreszcie bezpiecznych”.

Idąc tokiem myślenia partii władzy, czy nie lepiej byłoby pozostawić ocenę dokonań rządu sądom wyborczym i zawiesić wszelkie debaty polityczne, a nawet całą kampanię wyborczą? Zamiast jałowych dyskusji mielibyśmy czarno na białym wyroki sądów w takich sprawach jak np. czy Polska jest w budowie, czy w bałaganie, a może nawet w likwidacji. Albo kto miał decydujący wpływ na budowę trasy Mostu Północnego i czyim pomysłem była budowa orlików, itd. Czy w takiej sytuacji potrzebne by nam były jeszcze jakieś wybory, skoro sąd zadecyduje za nas, która partia mówi prawdę, a która kłamie. A ponieważ przyjęto u nas uważać, że wyroków sądów się nie komentuje, to ilość korzystnych dla wygranych orzeczeń, połączonych z „odszczekaniem” w mediach kłamstw przez przegranych przesądzać będzie, komu należy się władza na następne cztery lata. I będzie to bardzo słuszne, gdyż władzy nie wolno powierzać tym, którzy kłamią.

Żarty żartami, ale metodę walki wyborczej za pomocą sądów wykorzystano już skutecznie w kampanii wyborczej w 2007 roku. Sąd wyborczy uznał wtedy za kłamstwo twierdzenie PiS o tym, że Platforma dąży do prywatyzacji służby zdrowia. W uzasadnieniu sąd stwierdził, że w programie PO (nota bene zmienionym tuż przed wyborami) nie pojawia się słowo „prywatyzacja”, tylko „komunalizacja”. Jedynym pożytkiem z tej hecy stało się to, że od tej pory PO, przynajmniej w stosunku do służby zdrowia, unika jak może określenia „prywatyzacja”, choć wszyscy dobrze wiedzą, do czego ma zmierzać i cały czas zmierza tzw. „komunalizacja”.

A swoją drogą, a to już jest pytanie do polityków wszystkich opcji, oraz oczywiście do wyborców, dlaczego do sądów tych zwykłych, nie wyborczych, czyli przyspieszonych, nie trafiają pozwy w sprawie kłamstw polityków w trakcie sprawowania przez nich władzy. A co z kłamstwem minister Ewy Kopacz, ogłoszonym na forum parlamentu 29 kwietnia ub. r. o tym, jak to „przekopano z całą starannością ziemię na miejscu wypadku na głębokości ponad 1 metra i przesiewano ją w sposób szczególnie staranny”.

**Wojciech Reszczyński**

Autor jest komentatorem w Programie 3 Polskiego Radia SA

250Nasz Dziennik 25.08.11